

Michał Wendland

## PYTANIE O PODSTAWY METODOLOGICZNE FILOZOFII KOMUNIKACJI I NAUK O KOMUNIKOWANIU

Pytanie o podstawy metodologiczne pada najczęściej wtedy, kiedy mamy do czynienia z dyscypliną nową lub dopiero powstającą albo kiedy dotychczas przyjmowane założenia nie spełniają pokładanych w nich oczekiwań. W przypadku pytania o metodologiczne podłoże filozofii komunikacji, a tym bardziej dziedziny określanej tą, być może mało rozpowszechnioną nazwą – komunikologia<sup>1</sup> – sprawa jest o tyle skomplikowana, że najpierw konieczne jest ustalenie, czym w ogóle miałyby być owa filozofia komunikacji. A tym bardziej komunikologia. W jednym i w drugim przypadku mamy do czynienia z określeniami raczej słabo zakorzenionymi w humanistyce, tym niemniej tematyka, na której koncentruje się filozofia komunikacji czy nauki o komunikowaniu z pewnością nowa nie jest. Zatem zanim możliwe będzie udzielenie jakiegokolwiek odpowiedzi na pytanie o ich metodologiczne podstawy, należy wcześniej określić w miarę dokładnie, czym są i czego dotyczą te dwie dziedziny.

Filozofia komunikacji jest taką specyficzną dziedziną współczesnej filozofii, która nie tyle jest intensywnie rozwijana, ile raczej intensywnie postulowana. Kompletna, samodzielna filozofia komunikacji to raczej wciąż pewien projekt, a jednocześnie wyraz określonych tendencji, określonych potrzeb, których spełnienia domaga się znaczna część współczesnej humanistyki. Filozofia komunikacji nie jest nawet w małym stopniu tak rozwinięta jak np. filozofia kultury albo filozofia języka – bo z tych dwóch czerpie ona najwięcej i z nich, można powiedzieć, się wywodzi. Jednak, choć wciąż będąca postulatem, stawia sobie bardzo wysokie wymagania i bardzo ambitne założenia. Ambitne do tego stopnia, że Karl-Otto Apel nazywa ją już nawet „pierwszą filozofią naszych czasów”:

W następstwie pewnej rewolucji fundamentów filozofii w naszym stuleciu relacja

---

<sup>1</sup> Autor ma tu na myśli szeroko pojęte „nauki o komunikacji”.

między filozofią a komunikacją, a w szczególności między etyką a komunikacją, nie jest jedynie jedną (zewnętrzną) relacją pośród innych relacji, których możliwość tematyzacji istnieje w filozofii. Z drugiej strony okazało się, że komunikacja (...) stanowi pierwotną kwestię i zarazem metodologiczny środek Pierwszej Filozofii – w podobnym, choć bardziej uzasadnionym sensie jak byt stanowił główny temat filozofii w metafizyce ontologicznej, czy, później, samoświadomość Ja tworzyła pierwotny temat i metodologiczne medium refleksji filozoficznej w okresie tzw. krytycznej lub transcendentalnej epistemologii, a więc od Descartes'a i Locke'a przez Kanta do Husserla. Jednym słowem to, co pragnę stwierdzić to fakt, iż filozofia komunikacji (...) stała się Pierwszą Filozofią naszych dni, w miejsce metafizyki ontologicznej i / lub transcendentalnej filozofii rozumu lub świadomości<sup>2</sup>.

Co może mieć na myśli Apel, jeden z nielicznych, o których można z pewnością powiedzieć, że świadomie uprawiają filozofię komunikacji? Oczywiście, jego słowa są jasne i nie pozostawiają wątpliwości co do intencji ich autora. Na czym jednak miałyby zasadzać się owa „pierwotność”, czy „pierwszorzędność” filozofii komunikacji? Zwłaszcza, że nadal próżno byłoby szukać definicji takiej dziedziny filozofii w większości słowników.

Filozofia komunikacji, jak wolno przypuszczać, reprezentowana jest przede wszystkim przez cytowanego już Karla-Ottona Apla oraz Jürgena Habermasa<sup>3</sup>. Oprócz nich można wskazać jeszcze kilku wybitnych współczesnych myślicieli, których poglądy zawierają elementy, co najmniej związane z problematyką międzyludzkich interakcji komunikacyjnych. Należą do nich, choć w różnym stopniu i z różnych powodów, między innymi D. Davidson, L. Wittgenstein (jego „późna” filozofia), przedstawiciele hermeneutyki filozoficznej z H.-G. Gadamerem na czele, M. Heidegger i inni, by wymienić tylko najbardziej znane nazwiska. Tak w gruncie rzeczy odmiennych filozofów musi jednak coś istotnego łączyć, abyśmy mogli w jakiś sposób utożsamiać przynajmniej pewne elementy ich poglądów z filozofią komunikacji. Zakładam, że tym wspólnym elementem jest pień, z jakiego wyrasta gałąź komunikacyjna. Tym pniem jest filozofia języka po tzw. zwrocie lingwistycznym. Nie wdając się, z braku czasu, w dywagacje na temat samego zwrotu lingwistycznego, który jest, a przynajmniej powinien być przecież, jak wolno zakładać, zjawiskiem wystarczająco dobrze znanym, przypomnijmy, że po samym zwrocie, w latach 40<sup>3</sup> i 50<sup>3</sup> XX wieku, klasyczna już – z dzisiejszej perspektywy – filozofia języka uległa znamiennej rozszereżeniu. Od czasów późnego Wittgensteina oraz grupy

<sup>2</sup> Karl-Otto Apel: *Komunikacja a etyka: perspektywa transcendentalno-pragmatyczna*, tłum. A. Przyłębski, w: *Komunikacja, rozumienie, dialog*, Poznań 1996, s. 83-84.

<sup>3</sup> Zapewne możliwe jest wskazanie również innych, wybitnych współczesnych filozofów, których również można by uznać za „filozofów komunikacji”, jednak wymagałoby to poważnych zabiegów interpretacyjnych w odniesieniu do samego pojęcia komunikacji – na co nie mamy tutaj czasu. Mniej ryzykowane będzie zatem uznanie, iż przynajmniej ci dwaj niemieccy myśliciele są reprezentatywni dla tego, co określamy mianem filozofii komunikacji. Pojawiające się dalej w tekście nazwiska m.in. Heideggera, Wittgensteina czy Gadamera występują jako przykłady postaci, których poglądy miały niewątpliwie znaczny wpływ na filozoficzne interpretacje komunikacji.

filozofów lingwistycznych z Oksfordu, takich jak Austin czy Ryle, można mówić o rozróżnieniu na filozofię języka nauki oraz filozofię języka potocznego. I to właśnie z tej drugiej wywodzi się, jak zakładamy, filozofia komunikacji. Tu dochodzimy do kwestii, która zgodnie z przyświecającym temu wywodowi założeniem, może być rozstrzygająca dla określenia, czym jest filozofia komunikacji, a także dla rozpoczęcia ustalania jej podłoża metodologicznego. Kwestią tą jest bardzo ważne, aczkolwiek niekiedy niekonsekwentnie traktowane, rozróżnienie między „funkcją języka” a „funkcją mowy”. O ile tematem, obszarem zainteresowania filozofii języka jest w sposób oczywisty – język, o tyle głównym tematem filozofii komunikacji – jest mowa. Nie utarło się jednak w żadnym słowniku filozoficznym mówić o „filozofii mowy”<sup>4</sup>. Jak wspomniano, funkcjonuje jedynie określenie „filozofia języka potocznego”. Sądzić można, że ze względów, o których jeszcze będzie mowa, warto byłoby rozpatrzyć zasadność posługiwania się właśnie określeniem „filozofia komunikacji” – byłaby ona, mówiąc ogólnie, poszerzoną, rozwiniętą wersją dawniejszej filozofii języka potocznego. Przy czym należy wyraźnie podkreślić, że termin „filozofia komunikacji” nie miałby w tym miejscu oznaczać jakiegoś jednorazowego, ograniczonego do jednego czy dwóch myślicieli, stanowiska, ale samodzielny, metodologicznie samoświadomą, wieloaspektową dziedzinę filozofii, na wzór filozofii języka, filozofii kultury itp.

Oczywiście w tym miejscu każdy, kto ma podstawowe choćby pojęcie na temat współcześnie uprawianych nauk o komunikacji, mógłby powiedzieć, że przecież zjawisko *mowy* stanowi, co najwyżej, jeden z elementów składających się na międzyludzką komunikację. Być może błędem byłoby więc proste utożsamianie filozofii języka potocznego lub jakiejś filozofii mowy z filozofią znacznie szerzej pojmowanej komunikacji. I jest to bez wątpienia racja. Problem dotyczy jednak głównie rozumienia pojęcia „mowa” – które oznacza w tym wypadku nie tylko wydawanie artykułowanych dźwięków, ale również cały, towarzyszący im kontekst, od mimiki i gestykulacji, przez intencje jednego i wiedzę drugiego uczestnika aktu mowy, na uwarunkowaniach kulturowych, społecznych, historycznych itp. kończąc. Istnieje też – choć budząca pewne zastrzeżenia – możliwość posługiwania się terminem „komunikologia”, które pojawiło się już we wstępie, i któremu poświęcimy teraz kilka słów.

Choć stosunkowo dobrze przyjęte i w miarę rozpowszechnione (choć nie *powszechne*) na gruncie niemieckim (jako *Kommunikologie*), określenie komunikologia wciąż dość sporadycznie pojawia się i bywa stosowane w Polsce. Z różnych względów, różne osoby, nawet głęboko zainteresowane problemem komunikacji społecznej, stosunkowo rzadko posługują się określeniem „komunikologia”. O wiele częściej natomiast spotykane są rozmaite formy tzw. „nauk o komunikacji”. Odwołując się do potocznego doświadczenia, bez trudu można wskazać liczne kierunki studiów, określane jako „komunikacja społeczna”.

<sup>4</sup> W języku angielskim używa się określenia *philosophy of ordinary language* na określenie „filozofii języka potocznego”. Dopiero w jej zakresie pojawia się „teoria aktów mowy” Austina czy Searle’a.

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na fakt, iż określenie „komunikacja społeczna” jest nazwą pewnego obszaru badań, czy nawet – po prostu – określonego zjawiska kulturowego, a nie nazwą dziedziny, dyscypliny badawczej, która miałaby nad tym zjawiskiem uprawiać jakiś rodzaj refleksji. Świadczy to, między innymi o tym, jak wątle może się okazać podłoże metodologiczne owych „komunikacji społecznych”. Pozostańmy na razie przy tym raczej dość ogólnikowym i może nawet niejasnym sformułowaniu „nauki o komunikacji”, względnie – a być może jest to lepsza propozycja – „nauki o komunikowaniu”. Pytanie brzmi: w jaki sposób owe nauki o komunikacji / komunikowaniu miałyby się mieć do „komunikologii” a zwłaszcza – do filozofii komunikacji? Pytanie, jakie tu stawiamy, wydaje się o tyle uzasadnione, że wystarczy pobieżne nawet zapoznanie się z dowolnym opracowaniem traktującym o komunikacji społecznej, aby – być może z niejakim zdumieniem – zorientować się, że w zdecydowanej większości przypadków nie ma tam ani słowa na temat np. teorii działania komunikacyjnego Habermasa czy transcendentualno-pragmatycznej perspektywy filozofii komunikacji Apla. W ogóle najczęściej nie ma mowy o żadnych stanowiskach filozoficznych. Chlubne, aczkolwiek nieliczne, wyjątki sprowadzają się do wzmianek na temat semiotyki Ch. S. Peirce’a czy podstaw językoznawstwa F. de Saussure’a. Oczywiście, mowa tu o pewnej ogólnej tendencji, a nie o wszystkich możliwych przypadkach takich opracowań; tendencja taka jest jednak naprawdę bardzo wyraźna. Jak więc to możliwe, że jednocześnie Apel może nazywać i nazywa filozofię komunikacji „pierwszą filozofią naszych czasów”?

Otóż to, co identyfikuje się jako „nauki o komunikacji”, opiera się przede wszystkim na ustaleniach socjologów, medioznawców i psychologów, najczęściej amerykańskich, działających w latach 50’, 60’ i 70’ ubiegłego wieku. Mamy tu na myśli znane teorie komunikacji społecznej autorstwa np. Shannona, Laswella, Weavera czy Goffmana oraz wielu innych<sup>5</sup>. Prowadząc badania nad komunikacją społeczną w wyznaczonej przez tych autorów perspektywie, bardzo często podkreśla się ich interdyscyplinarny charakter. Za elementy składowe nauk o komunikacji uznaje się zatem m.in.: socjologię, psychologię, medioznawstwo, informatykę, językoznawstwo, niekiedy jeszcze inne dyscypliny. Co również łatwo daje się zauważyć, liczni autorzy podkreślają trudności ze zdefiniowaniem samego pojęcia komunikacji, często ograniczając się do skonstatowania wielkiej liczby takich definicji oraz, co najwyżej wymienienia kilku, ich zdaniem, najważniejszych. Próbując dokonać jednak jakiegoś uogólnienia, znamiennego przecież dla humanistyki a filozofii w szczególności, można jednak szybko dojść do wniosku, że większość przykładów uprawiania tych nauk o komunikacji, o jakich teraz mówię, realizuje przede wszystkim zadanie badawcze, jakim jest *opis* (deskrypcja) i *wyjaśnianie*. Bardzo rzadko natomiast natrafiamy wśród

<sup>5</sup> Patrz np.: M. Dobek-Ostrowska: *Podstawy komunikowania społecznego*, Wrocław 1999; J. Fiske: *Wprowadzenie do badań nad komunikowaniem*, tłum. A. Gierczak, Wrocław 2003; A. M. Mattelart: *Teorie komunikacji. Krótkie wprowadzenie*, tłum. J. Mikułowski, Warszawa 2001, i in.

nich na takie, których celem miałyby być *rozumienie* zjawiska komunikacji międzyludzkiej. I tu, może na marginesie, ale, jak sądzę, istotna uwaga: – w moim przekonaniu celem filozofii komunikacji miałyby być głównie *rozumienie* procesów komunikacyjnych, a nie tylko ich wyjaśnianie<sup>6</sup>. Na tym, jak uważam, mogłaby opierać się jej specyfika i metodologia. Natomiast większość przypadków realizacji nauk o komunikacji, o jakich przed chwilą była mowa, często przeradza się w rodzaj ćwiczenia określonych kompetencji, sprowadza się do wypracowywania efektywności praktycznej, ulega znamiennej instrumentalizacji; albo koncentruje się na budowaniu modeli, schematów, podziałów, na wyodrębnianiu cech, typów, rodzajów komunikacji itd. Nauki o komunikacji polegają więc obecnie głównie na klasyfikowaniu i opisywaniu z jednej strony i na kształtowaniu praktycznych zastosowań tych opisów z drugiej.

Jednak, co wyraźnie trzeba podkreślić, *nie ma w tym nic złego*. Takie dziedziny wiedzy nakierowane na skuteczność działania, albo wręcz „treningi” komunikacji, również są, w oczywisty sposób, bardzo potrzebne. Odgrywają niebagatelną rolę w przysposabianiu do uczestniczenia w strukturach społecznych znamienych dla współczesnego świata. Uzupełnienie ich jednak również podłożem filozoficznym byłoby jednak, jak wolno sądzić, zdecydowanie pożądane. Trudno bowiem wyobrazić sobie sytuację bardziej satysfakcjonującą, niż taka, w której umiejętność, praktyka i skuteczne zastosowanie idą w parze ze zrozumieniem. Nie bez powodu więc Apel i Habermas wyraźnie sytuują swoje rozważania w bliskim sąsiedztwie etyki i filozofii społecznej.

Wygląda na to, że nauki o komunikacji, choć być może rozwinięte pod względem ilościowym, cierpią jednak na znaczne niedostatki jakościowe. A mówiąc bardziej wprost – mają słabe podstawy metodologiczne. Interdyscyplinarność może być czymś pożytecznym, umożliwia bowiem wszechstronność i wielość perspektyw, w jakich prowadzi się badania. Interdyscyplinarność łatwo może jednak również okazać się przeszkodą na drodze do wypracowania spójnej, samodzielnej i kompletnej teorii. Może również narazić na zarzut powierzchowności i symplifikacji. A wreszcie doprowadzić do sytuacji, w której utrudniony będzie dialog między tymi różnymi, interdyscyplinarnymi perspektywami. Dla przykładu – wspomniani wcześniej autorzy amerykańscy, jak Lasswell czy Shannon, znani są jako twórcy różnych „modeli komunikacji”. Nie wchodząc w szczegóły, tym bardziej, że są one dość powszechnie znane, łatwo się zorientować, że modele owe są niestety prawie zupełnie anachroniczne z punktu widzenia zdecydowanej większości współczesnych stanowisk filozoficznych. Znamca Heideggera, Wittgensteina, Rorty’ego czy Gadamera uzna niechybnie, że modele wyróżniające „nadawcę”, „odbiorcę”, „kanał” i „przekaz” są, ogólnie rzecz biorąc,

<sup>6</sup> Przyjmujemy tu zgodnie z ustaleniami dyskusji rozpoczętej przez spór naturalistów z antynaturalistami, że wyjaśnianie (*Erklaren*) jest zasadniczym zadaniem nauk przyrodniczych, podczas gdy rozumienie (*Verstehen*) dotyczy tego, co nazywano kiedyś „naukami o duchu” (*Geisteswissenschaften*), a obecnie – szeroko pojętej humanistyki.

trawestacją klasycznej, kartezjańskiej relacji podmiotowo - przedmiotowej. I być może nie byłoby w tym nic strasznego, gdyby nie to, że we współczesnej filozofii relacja taka jest zasadniczo odrzucana jako po prostu przestarzała. Zastosowanie w badaniach nad komunikacją takich pojęć, jak Heideggerowska „narzędziowość”, Wittgensteina „gry językowe”, Gadamera „językowość” itp. być może przysłużyłyby się znacznie bardziej oryginalnemu rozumieniu komunikacji. Zwłaszcza, że wymienieni filozofowie bardzo często wypowiadali się na temat języka, mowy i komunikacji, czyniąc z tych kategorii niejednokrotnie kategorie centralne swoich rozważań. Połączenie podejścia praktycznego, ukierunkowanego na skuteczność wypracowywania kompetencji komunikacyjnych z nastawioną na rozumienie filozofią komunikacji, dałoby asumpt do stworzenia kompletnej i samodzielnej dyscypliny humanistycznej (albo ściślej – filozoficznej), jaką byłaby komunikologia (przy założeniu, że sam termin jest wystarczająco dobrze dobrany, względem czego można mieć jednak pewne wątpliwości). Jest to w każdym razie, przynajmniej pewna propozycja interpretowania słów Apla o „filozofii pierwszej naszych czasów”.

Przedmiotem zainteresowania filozofii komunikacji nie jest, jak już wspomniano, *język*. Albo mówią precyzyjniej – *nie tylko* język, jako system znaków oraz dyrektyw semantycznych opisujących poprawne ustalenie znaczeń. Ten, stanowi bowiem domenę filozofii języka, co jest zresztą truizmem. Przedmiotem filozofii komunikacji jest, a właściwie – powinna być – przede wszystkim *mowa*. W jaki sposób postulowana filozofia komunikacji miałaby stanowić rozwinięcie i uzupełnienie klasycznej filozofii języka, ilustrują słowa Gadamera, który pisze w *Prawdzie i metodzie*:

(..) trzeba stwierdzić, że język ma swój właściwy byt dopiero w rozmowie, a więc w realizacji porozumienia<sup>7</sup>.

Wtórzuje Gadamerowi Gerhard Funke:

To, czym jest język, spełnia się tylko poprzez mówienie<sup>8</sup>.

Filozofia, o jakiej tu myślimy, koncentruje się na codziennych aktach komunikacji, na praktyce interakcji symbolicznych, na uczestniczeniu w grach językowych, a w znacznie mniejszym stopniu na problemach referencji, formy logicznej czy ekstensji; mniej zajmuje ją struktura i system, jakim jest język. Filozofia, o jakiej tu myślimy, zakotwiczona jest w praktyce społecznej, w praktyce kulturowej, realizującej się w mowie, czyli w komunikacji międzyludzkiej. Nie interesuje jej już byt, ani myślenie o bycie, ale raczej myślenie o myśleniu o bycie. Myślenie, które ma charakter intersubiektywny, które nigdy nie jest prywatne, a zawsze osadzone we wspólnocie kulturowo-komunikacyjnej; interesuje ją

<sup>7</sup> H.-G. Gadamer: *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, tłum. B. Baran, Warszawa 2004, s. 599.

<sup>8</sup> G. Funke: *Hermeneutyka i język*, tłum. B. Andrzejewski, Poznań 1994, s. 39.

myślenie, które odbywa się wedle powszechnie przyjętych i akceptowanych przez członków tej wspólnoty reguł określających możliwość porozumienia; myślenie przebiegające przy użyciu symboli i narzędzi komunikacyjnych, mające również realny wpływ na kształt świata, w jakim owa wspólnota funkcjonuje. To właśnie można utożsamiać z komunikacją, z przedmiotem zainteresowania filozofii komunikacji. Jedną z konsekwencji takiego podejścia byłoby rozstrzygnięcie metodologiczne, zgodnie z którym pojęcie „komunikacji” miałyby być rozumiane jako właściwe dla ludzkiego bycia-w-świecie, wyłączając zarazem inne, poza-ludzkie zjawiska, które polegają na „wymianie danych / informacji”. Nie są one jednak traktowane jako „komunikowanie”. Przyjmujemy więc, że komunikuje się tylko człowiek (ponieważ komunikacja polega na operowaniu środkami symbolicznymi), a relacje wymiany danych pomiędzy np. komórkami, zwierzętami, maszynami czy obiektami fizycznymi są relacjami nie-intencjonalnymi, nie-symbolicznymi i jako takie nie mogą być włączone w zakres problematyki komunikacji.

Komunikowanie, jako własność ściśle ludzka, oparte jest na *mowie*. Stąd też metodologia badań nad komunikacją powinna opierać się na badaniu aktów mowy, zatem mieć charakter ściśle pragmatyczny. Wszystko to natomiast, co wyrasta ponad mowę, gdyby rozumieć przez mowę tylko artykulację, i tak sprowadza się do aktywności polegającej na operowaniu formami symbolicznymi. To z kolei sugeruje znaczącą rolę symbolizmu komunikacyjnego jako podstawy refleksji nad zjawiskami komunikowania się. Przez mowę, rozumianą jako główny temat filozofii komunikacji, wolno pojmować nie tylko samo używanie aparatu głosowego, ale także cały kontekst, w jaki wpleciona jest mowa, wszelkie czynności symboliczne z nią związane, efekty tych czynności oraz reguły rządzące posługiwaniem się tymi symbolicznymi środkami. Taka mowa to, w gruncie rzeczy, *roz-mowa*. Wydaje się, że w podobny sposób można interpretować Wittgensteinowskie pojęcie gry językowej – właśnie jako „grę komunikacyjną”, którą, w pewnym uproszczeniu i dla podkreślenia różnicy względem języka, nazywam *mową*, posługiwaniem się *mową* i *roz-mawianiem*. Można więc, nawet przy tej okazji, bardzo ostrożnie, postawić hipotezę, że np. typowe dla interdyscyplinarnych nauk o komunikacji rozróżnienie na tzw. komunikację werbalną i niewerbalną ulegać może zniesieniu do postaci pojęcia komunikacji symbolicznej. Proste rozróżnienie „werbalności” i „niewerbalności” staje pod znakiem zapytania, kiedy uznać, że każda rozmowa, w której realizuje się międzyludzka komunikacja, ma charakter zarówno werbalny i pozawerbalny, a nie może być albo tylko werbalna, albo tylko niewerbalna. Zawsze jednakowoż komunikowanie się ma charakter symboliczny i osadzony w systemie reguł określanych przez całokształt doświadczenia kulturowego, a uogólnianych i niejako przechowywanych w strukturze języka. Innymi słowy – przykładowy podział na komunikację werbalną i niewerbalną służyć może wyjaśnieniu pewnych aspektów komunikacji, wątpliwym jest natomiast, czy przyczynia się do jej rozumienia. Ostatecznie jawi się bowiem jako podział sztuczny, podobnie jak sztuczny jest podział na „nadawcę”, „odbiorcę”, „szumy”

„kanały” i „przekazy”. Kategorie znacznie bardziej podstawowe, stanowiące prawdziwe *principia* rozumienia komunikacji, to raczej kategorie takie jak: racjonalność komunikacyjna, intersubiektywność, konsens, interpretacja, symbol czy narzędziowość. Nad takimi pojęciami, póki co, nauki o komunikacji się jednak na ogół nie pochylają. Większość z tych pojęć wywodzi się, jak łatwo zauważyć, z tradycji współczesnej, kontynentalnej filozofii niemieckiej. Tamte – wywodzą się z tradycji amerykańskiej socjologii i medioznawstwa. Potrzebne są, podkreślmy, i jedno i drugie – potrzebna jest ich współpraca przy ukonstytuowaniu spójnych, dobrze uzasadnionych, efektywnych badań nad komunikowaniem. Sytuacja bowiem, powtórzmy, w której posiadamy kompetencje i praktyczne umiejętności, a nie zadajemy sobie trudu rozumienia, albo odwrotnie, przypomina bowiem sens kantowskiego zdania o formach naoczności, które są puste bez danych zmysłowych i o danych zmysłowych, które są ślepe bez form naoczności. Również znany esej Kanta *O porzekadle* byłoby warto przypomnieć w tym kontekście. Więc przypomnijmy krótko, że owym omawianym przez królewieckiego filozofa porzekadłem jest popularne stwierdzenie, iż „dany pogląd świetnie sprawdza się w teorii, ale jest zupełnie nieprzydatny w praktyce”. Kant uznaje takie porzekadło za kolokwialny błąd i twierdzi, skądinąd najzupełniej słusznie, że praktyka z teorią powinny zawsze uzupełniać się wzajemnie, być komplementarne. Jest to być może pewien banał, jak każdy banał jednak i ten jest głęboki. Zresztą cały szereg współczesnych filozofów, od Wittgensteina do Heideggera i Rorty’ego, zgodziłby się zapewne z Kantem pod tym względem.

Zadaniem filozofii komunikacji, wciąż będącej postulatem, jest więc wypracowywanie syntezy, która nie byłaby jednak w żadnym wypadku prostą sumą różnych szczegółowych nauk społecznych albo ich elementów. Jej zadaniem jest raczej wypracowywanie wspólnej płaszczyzny, na której powstawałaby niejako niezależna, samodzielna refleksja nad komunikowaniem, w miarę potrzeb odwołująca się do nauk społecznych, ale odrębna metodologicznie i tej odrębności świadoma. Jest to założenie poniekąd zbliżone do postulowanej idei „humanistyki zintegrowanej”. Płaszczyzna taka miałaby być, oczywiście, owym fundamentem metodologicznym, o który pytamy. Na takim fundamencie możliwe stałoby się konstruowanie wyemancypowanej dziedziny humanistyki opartej na filozoficznej refleksji nad komunikacją. Dziedziny wykorzystującej aktualny stan wiedzy, przy tym spójnej, nowoczesnej, ale bazującej na tradycji, łączącej wymóg praktycznej skuteczności z rozumieniem. I w takim sensie można by mówić serio o nowej, adekwatnej względem współczesności, filozofii pierwszej.

Kierunek jej rozwijania został już trafnie wskazany przez Apla i Habermasa, a w szerokim kręgu inspiracji znajdujemy poglądy Heideggera, Wittgensteina, Cassirera, Gadamera, Rorty’ego, Dilthey’a czy Austina. Podstaw metodologicznych filozofii komunikacji upatrywać należałoby więc, naszym zdaniem, głównie we współczesnej filozofii kontynentalnej, w nurtach takich jak: hermeneutyka filozoficzna, ontologia fundamentalna, filozofia języka potocznego, teoria aktów



mowy czy filozofia form symbolicznych. Najlepszym i najbardziej znanym przykładem efektywności tego typu syntezy ważnych stanowisk filozoficznych jest *casus* kilkakrotnie już przywoływanego Apla, łączącego kantowski transcendentalizm z amerykańskim pragmatyzmem Peirce'a i James'a. Tematem, obszarem zainteresowań tej pierwszej filozofii naszych czasów jest zjawisko rozgrywających się w obrębie danej wspólnoty kulturowej procesów osiągania przez jej członków porozumienia za pośrednictwem środków symbolicznych, realizującego się w *mowie*, czy, jak to nazwaliśmy, w *roz-mowie*. Problematyzacja komunikacji społecznej w perspektywie filozoficznej nie może się sprowadzać do spostrzeżenia tego typu, że służy ona tylko np. wymianie myśli. Znaczenie procesów komunikacyjnych jest dużo szersze, ich zrozumienie wymaga znacznie bardziej zaawansowanych aparatów pojęciowych. Komunikowanie nie polega na „przesyłaniu paczki-komunikatu z głowy jednej osoby do głowy drugiej” – bo coś takiego często ma się na uwadze, mówiąc o „komunikowaniu myśli”. Myśl, z drugiej strony, nie jest czymś, co można „zapakować” w słowo i przesłać na pewną odległość, niekiedy za pośrednictwem jakichś mediów. Wydaje się, że takie rozumienie komunikacji jest niebezpiecznie blisko zbytnej symplifikacji. Na tyle blisko, że umyka mu wiele innych, niezwykle ważnych aspektów komunikowania. A także konsekwencji, jakie wynikają z innego sposobu myślenia o komunikacji. Martin Heidegger wypowiada się o komunikacji następująco:

Fenomen komunikatu, jak to już zaznaczyliśmy w trakcie analizy, musimy rozumieć w ontologicznie szerokim sensie. „Komunikat” poprzez wypowiedź, np. powiadomienie, jest szczególnym przypadkiem egzystencjalnie gruntownie ujętego komunikatu. Konstytuuje się w nim artykulacja rozumiejącego wspólnego bycia. Powoduje ona „podzielanie” współpołożenia i zrozumienia współbycia. Komunikat nigdy nie jest czymś w rodzaju transmisji przeżyć, np. poglądów i życzeń, z wnętrza jednego podmiotu do wnętrza innego. Współbywanie jest już z istoty jawne we współpołożeniu i współrozumieniu. Współbycie staje się w mowie „wyraźnie” podzielane, tzn. ono jest już takie, tylko że nie podzielane jako nie uchwycone i nie przyswojone<sup>9</sup>.

Gdybyśmy mieli wyrażać się w sposób bardziej konkretny, wówczas można by powiedzieć, że metodologia komunikacji społecznej powinna zawierać w sobie teoretyczne narzędzia umożliwiające zarówno prowadzenie badań w perspektywie wyjaśniania i w perspektywie rozumienia. Nie poważymy się teraz na bardziej konkretne propozycje, ponieważ jest to zadanie niezwykle ambitne i również bardzo trudne, a na pewno znacznie przekraczające ramy jednego artykułu. Poza tym celem naszym jest teraz jedynie ukazanie potrzeby, możliwości i zasadności stawiania pytania o metodologiczne podłoże refleksji nad komunikacją, a nie wychodzenie od razu z konkretnymi propozycjami. Gdyby jednak zaszła potrzeba wyrażenia choćby pobieżnej opinii na ten temat, wówczas odpowiedzielibyśmy,

<sup>9</sup> M. Heidegger: *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Warszawa 1994, s. 230.

bardzo wstępnie, że metodologia taka powinna zawierać co najmniej następujące elementy: powinna, po pierwsze, postarać się o wypracowanie ogólnej (filozoficznej) definicji komunikacji społecznej, nie zaczynając wszakże od dzielenia, rozczłonkowania, wyodrębniania itd., jak się to dość powszechnie czyni. Definicja taka powinna raczej uwzględniać procesualny, dialektyczny i pragmatyczny charakter interakcji komunikacyjnej. Na najbardziej podstawowym poziomie komunikowanie międzyludzkie powinno być więc ujmowane nie jako abstrakcyjne pojęcie, powinniśmy raczej zwrócić uwagę na jej, w znacznej mierze, przed-pojęciowy, narzędziowy, osadzony w potoczności charakter. Wydaje się, że w takich okolicznościach warto byłoby sięgnąć po metody i kategorie znamienne dla np. Dilthey'owskiej filozofii życia i jego hermeneutyki filozoficznej. Po drugie, metodologia tego typu, ufundowana na filozofii współczesnej, powinna skupić się na określeniu fenomenu świadomości językowej. Tu zakres inspiracji – od Ajdukiewicza do Gadamera – jest bardzo szeroki. Nie wątpimy zresztą, że bogaty dorobek poznańskiej szkoły metodologicznej mógłby okazać się niezwykle pomocy przy konstruowaniu metody nauk o komunikacji. Po trzecie, fakt nieusuwalnego uwikłania komunikacji w procesy społeczne i kulturowe wymagałby przyjęcia określonego rozumienia kultury, a w tym wypadku jej społeczno-regulacyjna teoria znalazłaby zapewne szerokie zastosowanie. Sądzić również wypada, że wiele aspektów filozofii analitycznej, jak choćby teoria wypowiedzi performatywnych i teoria aktów mowy Austina i Searle'a, mogłoby okazać się w tym przypadku bardzo użytecznymi. Ponadto dokładnego określenia, w tym konkretnym kontekście, wymagałyby takie pojęcia jak: symbol czy znak, pojęcie racjonalności w komunikacyjnym aspekcie; również kwestia relacji podmiotowo-przedmiotowej winna zostać odpowiednio zinterpretowana, jeśli chcemy unikać uproszczeń wynikających z modeli komunikacji z „nadawcą”, „odbiorcą”, „kanałem” itp. Metody statystyczne, czysto opisowe czy różne metodologie nauk przyrodniczych znalazłyby natomiast zdecydowanie mniejsze, o ile w ogóle jakiegokolwiek zastosowanie. Zintegrowane nauki o komunikacji mają bowiem zdecydowanie humanistyczny zarys i fundament. Przyjmujemy, uogólniając i starając się podążać tropem Apla, że tradycja kantowska i neokantowska wraz z bliską jej pod wieloma względami hermeneutyką oraz analityczna filozofia języka potocznego, to główne drogowskazy dla filozofii komunikacji, której wymiar teoretyczny powinien być przecież łatwo i skutecznie przekładalny na praktykę społeczną.

Można więc, przechodząc do konkluzji, powiedzieć, że pierwszym z najważniejszych zadań filozofii komunikacji jest swego rodzaju „wymancypowanie” się tej dziedziny z szerszego zakresu filozofii języka i filozofii kultury oraz uzyskanie statusu samodzielnej dziedziny filozofii, podobnie, jak np. wcześniej filozofia języka wymancypowała się za sprawą zwrotu lingwistycznego. Zadaniem drugim jest – co może wydać się najbardziej oczywiste i o czym była już mowa – pogłębiona refleksja nad problemami interakcji komunikacyjnych w oparciu o ustalenia przywoływanych wcześniej wybitnych przedstawicieli

współczesnej humanistyki. Trzecim natomiast zadaniem, do którego dwa poprzednie powinny być niejako przygotowaniem, jest wypracowanie przez filozofię komunikacji, już samodzielna i już dysponującą własną tożsamością i samoświadomością metodologiczną, analogicznych podstaw teoretycznych i metodologicznych dla interdyscyplinarnych nauk o komunikacji. Oczywiście, nauki o komunikacji mogłyby zapożyczyć taki fundament od np. socjologii, informatyki czy jakiejś innej dyscypliny. Nic nie stoi na przeszkodzie, by rolę tę spełniała jednak filozofia – która zresztą tworzyła metodologiczne podstawy także i tamtych nauk. Tak czy inaczej, pozbawione tego typu kręgosłupa nauki o komunikacji wciąż bardziej będą przypominać alchemię niż chemię. Filozofia komunikacji, jako filozofia pierwsza, może zogniskować różne perspektywy namysłu nad komunikacją, jak i wskazać kierunek praktycznych zastosowań wniosków wynikających z tego namysłu. Łączenie rozmaitych dziedzin nauk humanistycznych i społecznych, a przynajmniej pewnych ich elementów, nie zda się chyba na wiele dopóty, dopóki nie zostaną wypracowane propozycje uogólnionej, spójnej wykładni pojęcia komunikacji międzyludzkiej. Dopóki nie zostanie rozwinięta filozofia pierwsza, syntezująca wszelkie pozostałe aspekty badań nad tym zagadnieniem. Można powiedzieć, nawiązując do słynnych słów z początkowych fragmentów jednego z najbardziej znaczących dzieł filozofii XX wieku, że pytanie o komunikację dopiero powinno zostać postawione. A filozofia pierwsza naszych dni będzie się wtedy mogła zająć poszukiwaniem odpowiedzi na to pytanie.